

KORRESPONDENT

ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.”

Podniesienie rolnictwa w Niemczech.

Na posiedzeniu członków izby panów obradowano niedawno nad interpelacją posła Hertzbega z Lottinu, dotyczącą polepszenia stosunków rolnych i ulżenia ciężarom rolników. *Reichsanzeiger* podaje obszernie sprawozdanie z tego posiedzenia, które tu streszczamy jak następuje. Interpelacji osnowa jest następująca: „Jakie punkta programu uchwał rady państwa, zamysła kr. rząd załatwić jeszcze w bieżącej sesji parlamentarnej i czy zamierza przeprowadzić środki w programie rady państwa zamieszczone, celem polepszenia stosunków rolniczych.

Na uzasadnienie tej interpelacji zabrał głos p. Hertzberg w słowach tej treści: „Rząd uznaje niepomysłne położenie rolnictwa, z czego wynika konieczność pośpieszenia z pomocą rolnikom. Wniosek hr. Kanitza rząd odrzucił, a natomiast sam ustanowił program. Interpelacja powyższa jest wynikiem tego programu. Bieda w rolnictwie ma dwa powody: spadek cen zboża i wysokie koszty produkcji. Ceny cukru i bydła nie wchodzi tu w obliczenie. Celem polepszenia stosunków rolniczych dwie tylko obrać można drogi: zmniejszenie kosztów produkcji i podniesienie cen zboża. W pierwszej kwestyi należałoby zniżyć taryfy przewozowe, wytworzyć tańszy kredyt przez upaństwowienie tegoż, a w końcu przez tworzenie związków rolniczych. Rządowe te środki spowodują napewno niejaki zmniejszenie kosztów produkcji, ale niestety, nie usuną biedy w rolnictwie, albowiem sprzedajemy płody nasze niżej kosztów produkcji.”

„Z tego powodu należy położyć nacisk na czynniki, mające służyć do podniesienia cen zboża. Jednym z najważniejszych punktów programu pod tym względem jest ogłoszony projekt do ustawy o giełdzie. Projekt ten jednakże nie usunie chęci i dążności do spekulacji giełdowo-zbożowej. Rolnictwo, niewątpliwie przyciśnięte obecnym położeniem, i w przyszłej jesieni zmuszonem będzie podtrzymywać mimowoli spekulację przez ofitą podaży. Aby temu w pewnej mierze zapobiedz, należałoby rządowi zabrać się do tworzenia śpichrzów wielkich zbożowych (silo) i tym sposobem udzielenia rolnikom możności oczekiwania wyższych cen za pomocą lombardowania zboża w tychże śpichrzach. Nawet względy wojskowe, w razie mobilizacji, przemawiają za temi śpichrzami. Główną jednakże rzeczą jest, aby rząd odkrył drogi, jakimi pójść należy, celem ulżenia rolnictwu.”

Na te wywody odpowiedział minister rolnictwa, baron Hammerstein, co następuje: „Rada państwa uznaje niepomysłny stan rolnictwa, a rząd widzi się w konieczności starania się o ulgi. Jednakże niektóre projekta są niewykonalne. Rząd nie może zakupować i sprzedawać zboża. Byłoby to zaostreniem kwestyi socyalnej, gdyby rząd zboże zakupował taniej, a sprzedawał je drożej (do czego byłby zniewolony kosztami administracji). Do tego dołącza się i ta niekorzyść, że zmonopolizowanie handlu zbożem zagranicznem wypadłoby na niekorzyść przemysłu i robotnika, zwłaszcza przy handlu wywozowym. Przytem i inne gałęzie zarobkowania miałyby te same pretensye do wzięcia w rękę i opiekę kosztów produkcyjnych, chociaż przyznać należy, że rolnictwo ma pierwszeństwo.”

„W końcu wymienione projekta nie zgadzają się z istniejącymi traktatami handlowymi, albowiem ograniczałyby ich ruch swobodny, a zmian w traktatach tych dokonać nie można bez udzielenia stronom interesowanym pewnych odpowiednich dogodności. Rada państwa powzięła przekonanie, że polepszenie rolnictwa nastąpi, jeżeli koszt produkcji istnieją przez zmniejszenie taryf przewozowych, przez opiekę nad wyrobem cukru i okowity, przez coraz większe tworzenie małych włości rentowych, przez zmniejszenie i polepszenie kredytu, a w końcu przez zmianę waluty pieniężnej.”

Z tego powodu poleca rada państwa:

- 1) Ograniczyć mieszane składy tranzytowe, z ich kredytem celnym, na takie tylko, któreby służyły jedynie do przewozu tranzytowego w kraju, lecz nie do zagranicznego.
- 2) Zreformować giełdę zbożową i z nią połączone interesa gdy giełdowej, oraz spekulacji.
- 3) Popierać zakładanie związkowych śpichrzów zbożowych.
- 4) Zmienić kredyt młynów zbożowych w tym celu, by ustało uwzględnianie mielenia zboża zagranicznego na niekorzyść zboża krajowego.
- 5) Pośpieszyć z reformą ustaw celnych na cukier i okowitę.
- 6) Odczekać na zmianę waluty pieniężnej, wziętej pod rozprawę przez kanclerza państwa.
- 7) Zniżenie taryf przewozowych na płody surowe i zmniejszenie nadzwyczajne na pewne artykuły na dalsze odległości w każdym przypadku szczegółowym, jako też śpieszne zaprowadzenie i rozszerzenie taryf na przewóz bydła w okręgach dyrekcji kolejowych Berlina, Wrocławia, Bydgoszczy, dotąd istniejących na inne okręgi państwa.
- 8) Tworzenie gmin z właścicielami włości rentowych i pomoc rządowa dla nich.
- 9) Celem polepszenia kredytu rolnego zmiana hipotek wypowiedzialnych nie amortyzujących się, na tańsze z przymusową amortyzacją i to dla najmniejszych włości.
- 10) Utworzenie rządowego funduszu na melioracje, aby te każdemu interesantowi ułatwić.

Wszystkie te wyżej podane punkta rząd rozważył dobrze i uchwały rządu co do tych punktów są następujące: Co do punktu 1-go zgoda w radzie związkowej jest najzupełniejsza.—Co do 2-go, nie było wcale potrzeby uchwały ministeryum, albowiem tymczasem podano do rady związkowej wniosek w reformę giełdy. Rada związkowa wniosek ten przyjęła, ale parlamentowi nie miano czasu go przedstawić.—Co do urządzania śpichrzów zbożowych (ad 3) prawdopodobnie rząd wyznaczy fundusze o przyszłym etacie i kilka takich śpichrzów będzie założonych na próbę.—Do punktu 3-go też się rząd przychylił.—Co do zmiany opłaty cła na okowitę (ad 5), parlament się nie zgodził, a co do cła na cukier, uchwalił parlament, aby dotychczasowa premia za wywóz pozostała bez zmiany do r. 1897. Tymczasem z poszczególnymi państwami rozpoczęte będą rokowania, celem zupełnego usunięcia lub zniżenia cła. Jeśli się uda to przeprowadzić, to przemysł cukrowniczy na targu świata będzie mógł pomyślnie konkurować z przemysłem innych krajów. Jeśli rokowania nie odniosą skutku pomyślnego, to wniosek o reformę cła już jest gotów i będzie parlamentowi przedstawiony. Tymczasem jednakże chodzi o zgodę wszystkich interesantów, której dotychczas niema.—W sprawie waluty pieniężnej (ad 6) kanclerz państwa już rozpoczął narady z rządami państw związkowych i chodzi o to, czy się zgodzą na wzięcie udziału w kongresie narodowym. Dotychczas jeszcze uchwały żadne nie zapadły.—Co do zniżenia taryf przewozowych (ad 7), postanowiono zniżyć je na zboże i wyroby młynarskie. Wniosek co do zniżenia taryf na przewóz bydła odrzuciła rada związkowa kolejowa w głosowaniu jednym głosem większości (16 przeciw 15), ale rada państwa jeszcze nie objawiła swego zdania. Na nawozy sztuczne już nastąpiło zmniejszenie taryf przewozowych.—W sprawie włości rentowych toczyły się obrady w dwóch kierunkach: w pierwszym nad tem, czyby nie połączyć komisji jeneralnej w ścisły związek z komisją kolonizacyjną, by komisja jeneralna nie paraliżowała czynności komisji kolonizacyjnej, nabyła rada państwa przekonanie, że te dwie władze mają się wzajemnie wspierać i porozumiewać (nowa ustawa wyjątkowa przeciwko Polakom. Uw. Red.) Tymczasem utworzono nową komisję jeneralną w Królewcu, aby bydgoska mogła wchodzić więcej w szczegóły przed parcelacją.

Co do punktu 9-gu, rozpoczęto rokowania ze wszystkimi land-

szafkami w kraju istniejącymi: do jakiej granicy rozciągnąć można udzielanie kredytu, czy zniżyć stopę procentową i czy małym posiadłościom udzielać takich samych uwzględnień, jakie istnieją dla posiadłości większych. W sprawie tej tyle się jeszcze przedstawia różnorodnych trudności, że nie tak rychło cośkolwiek będzie można postanowić, jednakże rząd dąży do tego, aby kredyt realny rozciągnąć na wszelkie najmniejsze posiadłości i zreformować hypoteki. — W sprawie ogólnej melioracji, rada państwa (ad 11), zajęła stanowisko nieprzychylnie, albowiem w poszczególnych prowincjach już wiele zdziałano pod tym względem i działania te nie ustają.

Co do ogólnego uzasadnienia interpelacji, zabierali jeszcze głos pp. hr. Mirbach i Grass z Klanina, wywodząc, że jedynie ceny zboża zdolne są polepszyć stosunki rolnicze, albowiem jeżeli cena zboża nie pokryje kosztów produkcji, jak dotychczas się dzieje, to majątek rolnika zupełnie zginie. Do tego przyczynia się obecnie istniejąca waluta pieniężna i brak śpichrzów rządowych, o których tworzeniu powyżej była mowa w interpelacji.

W sprawie wytworzenia kredytu dla pomniejszych właścicieli rolnych przemawiał jeszcze minister skarbu dr. Miquel, obstając za utworzeniem banku kredytowego w połączeniu z bankiem rzeszy i bankiem handlu morskiego, przez co ta nowa instytucja nabierze pewności. Pierwsze założenie banku z 5-u milionami uważa minister za niedostateczne, ale to ma być pierwsza wkładka, a po tem ma nadzieję, że wszystkie banki depozytalne Towarzystw najróżnorodniejszych przemysłowych i kupieckich pośpieszą doń z wkładkami. Zawsze jest lepiej rozpocząć małym i ostrożnie, niż rozpoczynać na wielkie rozmiary a może nawet po nad potrzebę i nie obciążać tej nowej instytucji wielkim ciężarem administracyjnym. Gdy okaże się potrzeba, chętnie potem rząd pośpieszy z pomocą temu bankowi.

Po tych wszystkich wywodach, interpelację przyjęto.

Monopol wódczany w Szwajcaryi.

W r. 1887 zaprowadzono w Szwajcaryi rządowy monopol wódczany. Obroncy monopolu zwracali uwagę na liczne korzyści, wynikające z monopolu, przyczem wysuwano na widok nie fiskalne, a socjalno-polityczne motywy. Ponieważ w Szwajcaryi okowita nie podlega zbyt wielkiemu opodatkowaniu i nie ma zbyt wielkiego znaczenia jako rubryka w dochodach budżetu państwowego, przeto przy zaprowadzeniu monopolu na pierwszy plan wystąpiły względy zupełnie niefiskalne. Przedewszystkiem rząd miał na celu poparcie produkcji drobnych gorzelni, a wyrugowanie większych i średnich, aby tym sposobem wyłączyć i gorzelnictwo z pod zależności wielkiej kapitalistycznej produkcji, zatrzymując je w rolnictwie dla przerobu nadmiaru kartofli. Następnie, dla podtrzymania miejscowego gorzelnictwa zarząd monopolu oddaje pierwszeństwo produktowi krajowemu nad obcym, chociaż ten ostatni jest znacznie tańszy.

Obliczywszy przeciętne wydatki nadprodukcji w drobnych gorzelniach i dołączyszy do tego niewielki zysk, zarząd monopolu wódczanego nabywa po tej cenie produkt, pomimo, iż okowita dowożona z Austrii, Niemiec i Włoch, jest daleko tańsza, więc gdyby miano na widoku cele fiskalne, kupowanoby produkt obcy, co doprowadziłoby do zupełnego upadku drobnego gorzelnictwa, a wzrostu większych zakładów. Należy też wziąć pod uwagę, że okowita pędzona z owoców i warzyw wolna jest zupełnie od podatku; wyjątek ten tłumaczy się przeciwdziałaniem, jakie mógłby napotkać wśród ludności monopol, gdyby został rozpowszechniony i na te gatunki okowity.

Wspomnianym powyżej właściwościom monopolu okowicianego w Szwajcaryi przypisać należy to, że podatek od wódki nie jest źródłem- znacniejszych dochodów państwowym. Z pracy prof. Juliusza Wolfa, w której przytoczone są dane zarządu monopolu za siódmy rok jego istnienia, widzimy, iż dochód z tego źródła nie przewyższa 5,000,000—6,000,000 franków rocznie. Przy wprowadzeniu monopolu zaciągnięto pożyczkę 5,900,000 fr., podlegającą amortyzacji w krótkim przeciągu czasu. W 1887—88 r. osiągnięto 5,400,000 fr., w 1889 4,800,000 fr. a po odtrąceniu amortyzacji pożyczki czysty zysk wynosił 4,500,000 fr. W 1890 r. 6,300,000 fr., w 1891 r. 6,000,000 fr. w 1892 r. 5,800,000 fr., w 1893 r. 5,400,000 fr. i w r. z. 5,500,000 fr., z których na amortyzację przeznaczono 600,000 fr., czysty zaś zysk uczynił 4,900,000 fr.

Z cyfr powyższych widzimy, że organizacja monopolu wódczanego w Szwajcaryi nie odpowiada warunkom tych krajów, w których okowita jest źródłem wysokiego opodatkowania i zasila budżet znacznymi funduszami. Cały zarząd monopolu składa się z 33 osób, prócz oficyalistów w składach, a wydatki na utrzymanie zarządu wynosiły 172,000 fr. rocznie. Dyrektor pobiera 10,000 fr., jego pomocnik 7,000 fr.

Dochód z monopolu wódczanego byłby większy o 25%, gdyby rozciągał się na okowitę pędzoną z innych produktów; byłby też jeszcze większy, gdyby cło od dowożonej okowity szło nie do kasy celnej, a do kasy monopolu. O 25% mógłby się też podnieść dochód, gdyby okowita, przeznaczona dla celów technicznych i przemysłowych, była opodatkowana w tym samym rozmiarze, co okowita przeznaczona na konsumpcję. Nareszcie, dochód podniósłby się jeszcze, gdyby nabywano okowitę tam, gdzie jest ona tańsza, t. j. za granicą. Za produkt obcy zarząd monopolu płacił w ciągu ostatnich lat pięciu od 57—73,28 fr. za taką ilość, za którą miejscami producenci brali 90 fr. W rzeczywistości jednak różnica jest jeszcze większa.

Państwo nie korzysta z przywilejów większej kapitalistycznej produkcji i nie stara się otrzymywać okowity po cenie jaknajniższej. Z kontraktów na dostawę okowity okazuje się, że zarząd monopolu nie ustanowił jednakowych cen, a płaci drobnym producentom tem wyższe ceny, im mniejszą jest ich produkcja. W r. z. zarząd zawarł kontrakty z 63 nowymi gorzelniami, które jednak wszystkie będą dostarczały tylko 25,870 hektol., co wynosi przeciętnie 400 hektol. na gorzelnię. Przy odnawianiu dawnych kontraktów w r. z. postanowiono następującą normę: przy dostawie przez gorzelnię 1,000 hektol. oznaczono 70 fr. za hektolitr, i wraz ze zmniejszeniem produkcji o każde 10 hektolitrow do 70 fr. dodaje się 10 centymów.

To zwiększenie ceny odpowiada zwiększonym kosztom produkcji w drobnych gorzelniach, z czego widzimy, że państwo ma przedewszystkiem na celu utrzymanie drobnego gorzelnictwa. Prócz tego, przy zawieraniu kontraktów jest jeszcze inny cel: zarząd oddaje pierwszeństwo gospodarstwom tych stron, w których stale jest nadmiar produkcji kartofli.

Konsumpcja alkoholu nieco się zmniejszyła: na każdego mieszkańca przypada przeciętnie 6 $\frac{1}{3}$ litra okowity 50%; w r. z. konsumpcja nie przewyższała 174,000 hektol., co wynosi na mieszkańca 5.81 litr. Co się tyczy gatunku konsumowanej okowity, to znacznie się on polepszył.

W końcu dodać jeszcze należy, że obok drobnych gorzelni zarząd monopolu popiera też produkcję w gorzelniach zakładanych przez spółki ziemiańskie. Z tego, cośmy powiedzieli, okazuje się, jak zorganizowanym jest monopol wódczany w kraju, w którym wódka nie jest jednym z główniejszych artykułów dochodu, monopol zaś ma na widoku wyłącznie socjalno-polityczne i sanitarne cele.

Listy do „Korespondenta Rolniczego“.

Sompolno, 15 sierpnia.

Susza.—Żniwa.—Ceny zboża.—Pożary.—Ubezpieczenia.

Rok obecny należy do najsuchszych, jakie tylko możemy zapamiętać. Od zimy do żniw mieliśmy tylko jedyny deszcz w połowie maja, a i ten wysuszył czempredziej panujące nieustannie wichury. Za to w żniwa deszcz sobie o nas przypomnieli i raczył nas co dzień, co drugi, a nawet po kilka razy na dzień swą obecnością. W początku sierpnia mieliśmy też nawałnicę tak gwałtowną, że drzewa z korzeniami wyrzywały, a w kilku folwarkach całe dachy z budynków pozносиła. Jeszcze szczęście, że silne wiatry suszyły zaraz położone zboże, bo inaczej sprzątnęlibyśmy wszystko wyrosłe. Początek żniw był ładny, z czego korzystając, pomniejsi gospodarze zdążyli się ze sprzętem uwinąć. Większe folwarki oprócz żyta, wszystko musiały poprostu kraść z pola, a opieszali do tej pory z jarzyną zmarudzili. Co prawda, to na lekkich ziemiach w tym roku i sprzątać wiele co nie było.

I oziminy, co nie zdążyły z braku śniegu wymarznąć w zimie, to wyschły w lecie a kłosa porachowaćby można; o jarzynie lepiej nie wspominać. Na gruntach mocnych oziminy były ładne, lecz jarzyny kłosowe także przypalone. Wogóle jednak zbiór słomy w tym roku daleko mniejszy niż w przeszłym i zachodzą poważne obawy co do prezimowania inwentarza.

Dalo się to już uczuć na targu, gdyż tak konie jak i bydło spadło w cenie, a przed zimą spadnie jeszcze więcej. Omiot przeciwnie—daleko lepszy, tak, że co do ziarna z przeszłym rokiem nie będzie wielkiej różnicy. To też ceny zboża, jak zwykle u nas po żniwach, spadły ogromnie. Za świeże żyto nawet po 3 rub. nie płacą, kiedy na większych rynkach ceny pozostały prawie bez zmiany. Ale żydzi spekulując na biedaków, którzy sprzedać muszą, obniżyli ceny do minimum. Na targach też przeważnie jest żyto włościańskie.

Z napełnieniem stodół zwiększyła się tak znacznie liczba pożarów, że nie ma prawie nocy, nie oświetlonej łuną. Bezrozumna nieostrożność lub zbrodnicza ręka, kierująca się czy to zemstą, czy

to zyskiem, szerokie na tem polu znajduje zastosowanie. Zemsta chcąc osiągnąć jednego, pozbawia mienia, a nawet i życia wielu. W kilku bowiem wypadkach spaliły się pozostawione bez opieki przez rodziców niemowlęta. Wiele też pożarów pochodzi wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, a właściwie mówiąc, z porzuconego niedopałka z papierosa. Czyby gmina nie mogła choć zabronić palić wyrostkom do lat 21? Podwójnabyśmy odnieśli korzyść: zdrowie wśród ludzi i większe bezpieczeństwo. Trzecim, a może największym powodem, jest podpalenie dla wzięcia asekuracji. Pomijając stronę moralną, a zapatrując się tylko z materialnego punktu widzenia, właściciel prędkiej się na to ryzykuje niż obywatel. Pierwszy dostaje asekurację prawie natychmiast po spaleniu, a budynek kosztuje go bardzo niewiele. Mury postawi sam z gliny, w naszej okolicy drzewo kupi, a częściej ukradnie, i sam je założy, słomę na pokrycie dachu i co się da na gospodarstwo — wykwestuje. Wiele też więcej osad pali się wiosną niż jesienią. Musi to być niezły interes, gdyż vox populi takim gospodarzom, którzy nie mogą wyjść z długów lub rodzinnych interesów, przepowiada pogorzel i co dziwniejsza, przepowiednia bardzo często się sprawdza.

Obywatel w daleko gorszym jest położeniu, wprawdzie musi budynek odbudować, a dopiero zobaczy pieniądze. Co do zboża, to dostanie taką asekurację, jaką dane Towarzystwo wyznaczy mu raczy. Do polisy przyjmą z największą chęcią nawet ceny niebywale, aby tylko raty regularnie opłacać; po pożarze jednak Towarzystwo tylko rzeczywistą wartość wypłaca. Lecz jeżeli wartość papierów państwowych podlega wahanom, to ile więcej względna jest wartość inwentarza i przedmiotów gospodarczych? O ile więcej są one warte w gospodarstwie, a oderwane od niego i wystawione dajmy na to na sprzedaż? Pod pretekstem wypłacania poszkodowanym rzeczywistej wartości, prowadzi się przez Towarzystwa wysysk prawdziwie żydowski. To też z wielką niecierpliwością obywatele oczekują urzeczywistnienia projektów ubezpieczeń Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Nietylko do oznaczonej sumy, ale wszyscy rozumni obywatele z chęcią przystaną na wydobywanie ich z podobnego wysysku. W ostatnich dniach spaliły się folwarki: Ogrodnów, Podrybinki i wieś Holendry z pełnymi zbiorami zboża. H. G.

Częstochowa, 15 sierpnia.

Gospodarstwo Libidz. — Browar. — Stawy.

Powstają w naszej okolicy coraz to nowe mniejsze i większe fabryki różnych wyrobów, a jednocześnie zakłady jadło i piciodajne ku zaspokojeniu głodu i pragnienia mieszkańcom. Do konkurencji tej w przemyśle stają i okoliczni rolnicy, dostawami różnych surowych i przerobionych produktów.

Z taką konkurencją dla przemysłowców częstochowskich wystąpił właściciel wsi Libidzy, o milę od Częstochowy oddalonej, p. Józef Bleszyński. Od początku sierpnia kursują po Częstochowie dwa eleganckie wozy, na sposób warszawski wyekwipowane, rozwożąc piwo z nowego browaru „Libidza.” Zaintrygowany tą nowością, postanowiłem bliżej się zapoznać z tem przedsiębiorstwem i w tym celu udałem się na miejsce, a zebranymi tam szczegółami dzielię się z czytelnikami *Gazety Warszawskiej* gwoli postawieniu przykładu właścicielom większej posiadłości, jak wyzyskać można w danych warunkach mniejsze lub większe źródło dochodu.

Na dziewiątej wiorście szosy od Częstochowy do Kłobucka, a dalej do Wielunia prowadzącej, zwraca moją uwagę słup z tablicą noszącą napis: „Browar Libidza Nr. 88.” Skręciwszy stąd na lewo, wjeżdżam w ogród spacerowo-owocowy, w którym mile zachwyca oko znaczna ilość niebotycznych jodeł. O kilkadziesiąt kroków dalej podwórze gospodarskie z odpowiednimi budowlami, w bliskości podwórza stawy — oto położenie miejscowości, której właściciel, młody i energiczny gospodarz, powziął myśl założenia tu browaru. Mając gotowe odpowiednie w tym celu budowle, jako też stawy dla produkcji lodu, postanowił jeszcze zbadać kwalifikację wody pod względem zdatności jej do fabrykacji piwa. Po zbadaniu przesłanej próby przez laboratorium chemiczne w Monachium, przekonano się, że woda wyjątkowo dla żadanego celu jest przydatną. Mając takie dane, właściciel Libidzy zakrzętnął się o kapitał nakładowy. Pośpieszyli z nim jako spółnicy inicjatora pp.: Tomasz Bleszyński i Kazimierz Buany. W jesieni roku zeszłego zaczęto browar urządzać, a w lutym r. b. już był czynnym. Na początek urządzony on jest na przerobienie 3,800 korcy słołu rocznie, lecz z rokiem 1896 produkcja będzie znacznie powiększona. Sprzedaż odstalego, jak należy, piwa, rozpoczęła się z dniem 1-m sierpnia, a ponieważ, zbliżone smakiem i kolorem do Pilżeńskiego, odznacza się prawdziwą dobrocią, nie więc dziwnego, że cieszy się wielkim odbytem i już dziś właściciel browaru odmawia wielu zamówieniom. Jeżeli więc administracja browaru nie pójdzie za przykładem wielu fabrykantów, u których początek tylko jest do-

bry i sumienny, lecz wyrabiać będzie produkt stale dobry, to przedsiębiorstwu pewne można wróżyć powodzenie.

Na początku wspominałem o przyległych do folwarku stawach; otóż i z nich postanowiono możliwy wyciągnąć dochód, oprócz dostarczania przez nie dostatecznej ilości lodu do browaru. Trzy z tych stawów już urządzono i zarybiono, dwa uregulowane będą w roku przyszłym, a wszystkie razem będą zajmowały 15 morgów przestrzeni przy 4-stopowej głębokości. Rybom na pokarm zadawane będą słodziny. Gospodarstwo to także przyczyni dochodu folwarkowi, od którego przestrzeń sześciomorgowa pod zakład fabryczny hipotecznie oddzieloną została, k.

Z okolic Rypina, 18 sierpnia.

Susza. — Urodzaje. — Ceny zboża. — Wychodźstwo do Ameryki.

Posucha, jaka u nas panowała od wiosny, skończyła się przecież 6-go sierpnia. W dniu tym i następnych przyszedł deszcz spokojny, który zwilżył spopielone ugory i dał możliwość orania na zagon. O burzach i gwałtownych ulewach nikt tu nie słyszał, gdyby nie okoliczność, że jakiś zbłąkany piorun spalił budowle dworskie w Sokołowie.

Sprzątnięto zboża za pogody, ale rezultat wypadł dla rolnika fatalnie. Zyto zniósł jeszcze łatwiej tę posuchę, udało się ono tu lepiej tam gorzej, ale pszenica, jęczmień, owies, pomimo użycia sztucznych nawozów, spalone słońcem i suszą, dały za ledwie połowę zwykłego sprzętu wogóle, grech zaś i gryka przepadły stanowczo wszędzie i nie jest pewnem, czy na zasiew i potrzeby domowe wystarczą. Stoimy więc na połowie sprzętu i na połowie ceny, jaka była przed laty kilku, czyli musimy kontentować się 1/4, częścią dochodu brutto. Zresztą od lat trzech rolnicy ponoszą deficyt, że jednak te muszą być pokryte, więc możniejsi sięgają do kapitału zapasowego, inni do dochodów leśnych, jeszcze inni do pożyczek Towarzystwa Kredytowego lub Banku Państwa, na razie więc porządkuje się to nie tak widocznie dla oka, znający jednak stosunki rolne pytają z trwogą, na czem się to skończy. Ceny obecne: pszenica 4, żyto 3 rub., są podwójnie za niskie, a tu jak na złość krąży wersja, że syndykat żydowski za granicą, aby zwalczyć antysemityzm w Europie i pobratać żydków z rolnikami związkami kieszonkowo-lichwiarskimi, zamierza i tę cenę jeszcze obniżyć, a zrobić to mogą bezkarnie, trzymając handel całego świata w swem ręku.

Skarby całego świata zdeponowane zostały w ręce żydowskie. Czyżby rządy nie mogły z tychże zaciągnąć pożyczkę bezprocentową, a im wskazać Palestynę lub Argentynę na miejsce zamieszkania — gdyż wówczas tylko handel przybrałby inne kształty, korzystniejsze dla rolnika.

Wychodźstwo ludu do Ameryki nie ustaje. O przesileniu ekonomicznem, tamże jakoby panować mającem, nie oni nie wiedzą, za to znają dokładnie rozkład jazdy i kosztu podróży szczegółowo aż do miejsca oznaczonego. Zresztą, nie dają im tam folwarków zabudowanych, obsianych, z inwentarzem żywym i martwym, jak żydom w Argentynie, ale jako robotnikom, dają zatrudnienie i płacę (3 rub. dziennie, pozwalającą na grube oszczędności. Powiaty graniczące z Prusami wciąż się wyludniają. Ubodzy idą na robotę, letnią do Niemiec (Wesfalia) i często tam zostają. Bogatsi (mający 100 rub.) idą do Ameryki. Niektórzy dorobiwszy się tam, wracają aby kupić kawał ziemi, ale większość zostaje na zawsze. Zdarza się, że małoletni przychodzi na termin do losowania, ale wybrawszy się powtórnie, już nie wraca; którym się tam powodzi, przysyłają krewnym schifkarty i jedni drugich wyciągają. Dawniej emigrowali sami chłopci, dziś jednak już i dziewczki wiejskie znają drogę do Ameryki tak jak do kościoła, na jarmark w osadzie lub do młyna. Zdawałoby się, że system pasportowy utrudnia emigrację, tak jednak nie jest; chłop nie potrzebuje pasportu, o który go też i nikt nie pyta, bo przejście granicy ułatwi mu kamrat pograniczny, znający zwyczaje straży pogranicznej. Zdarza się, że na powracającego z Ameryki władza nakłada karę za przejście granicy i opuszczenie kraju bez pozwolenia; jeżeli ta nie jest wysoka, płaci, w przeciwnym razie idzie skąd przyszedł, aby nie wrócić już nigdy do kraju. Mamy więc coraz gorszych robotników, gdyż zdarniejsi, zamożniejsi, opuszczają kraj, ale i mniej zdarni mają zdolność do stawiania wygórowanych cen za swą pracę i dlatego przy tanim zbożu mamy drogiego robotnika. — Sprzątnąć przecie trzeba. D.

ROZMAITOŚCI.

Stagnacja na rynku zbożowym w Austro-Węgrzech. Stan powietrza od początku bieżącego miesiąca nie sprzyjał robotom w polu, a częste opady znacznie zaszkodziły zbożu, znajdującemu się na pniu. Żniwa w obu częściach świata obecnie znajdują się na ukończeniu i rezultat ich pod względem jakości, jak i ilości, zawiódł

oczekiwania. Pomimo tego na głównych rynkach zbożowych świata panuje nadzwyczajna cisza, a co gorsze, że nic nie przepowiada, aby ten stan prędko się skończył. Jedyne zapasy starego zboża, dzięki opóźnieniu się żniwa i uszkodzeniu nowego przez deszcze, znajdowały w minionym tygodniu lepszy pokup po cenach mocnych. Nowe zboże i interes terminowy były zupełnie zaniedbane i ceny ich ukształtowały się niżej w stosunku do starego. Ta naturalna sytuacja stanu interesu jest skutkiem absolutnego wstrzymania się obrotów zbożem handlujących i spekulantów, którzy w ostatnich latach ponieśli ogromne straty i obecnie trzymają się zdala od spekulacji, a konsumpcja, korzystając z istniejących zapasów starego towaru, nabywa tylko niezbędne na zaspokojenie bieżących potrzeb. Dopiero w późnej jesieni, gdy znikną zapasy starego ziarna, ukształtują się przyszłe ceny. Sądząc po obecnych cenach, nie można nawet przypuścić, że zbiory tegoroczne w Europie wypadły ledwo średnio, a w Ameryce rezultat żniwa jest słaby i w poślednim gatunku. Widoki wywozu zboża z Austro-Węgier są nieszczęśliwe i nie ulega wątpliwości, że okoliczności powyższe spowodują ospały ruch wywozowy.

Urodzaj owoców w Niemczech. Według szczegółowych tablic, opartych na kilkuset sprawozdaniach, pomieszcza *Praktisches Rathgeber* wiadomość o urodzaju tegorocznym. Wynika z nich, że wogóle dobry urodzaj jabłek będą miały: Prowincje nadreńskie, Pfalz, Saksonia i Prusy wschodnie; gruszek, tylko Hamburg i okolica nadmorska dobry, reszta średni lub mały, węgerek wreszcie dobry, Pfalz, Saksonia i Szląsk. Zdziwiający są w tem sprawozdaniu widoczne niesprawiedliwości, bo gdy w jednej okolicy jest zupełnie nieurodzaj np. gruszek, w sąsiedniej jest podany urodzaj bardzo dobry. Toż samo mieści miejsce i u nas. Tak np. pod Warszawą w wielu ogrodach wiśnie obrodziły dobrze, nie wyłączając nawet późnych hiszpanek, gdy w sąsiedztwie pobliskiego Pruszkowa, jak w Helenowie, chybiły całkiem. Toż samo widzieliśmy w drodze do Częstochowy: w jednych sadach mnóstwo węgerek, w innych obok nic wcale. Anomalie te zależą w znacznej mierze od warunków miejscowych, często na oko mało znaczących, a pomimo to ważnych. Zaliczamy do nich: gęstość nasadzenia drzew, ogólny ich stan zdrowia, żyzność gruntu, osłonięcie sadu, bliskość wody, obecność lub brak owadów pszczołowych, jak wr. b., obfitość chrząszczy, które niszczyły kwiaty i t. p. To prowadzi do wniosku, że chcąc uczynić sprawozdanie o urodzaju owoców nau czającymi, należałoby koniecznie dodawać do nich objaśnienia bliższe, co do punktów wyżej wyłuszczonych, a nadewszystko pilniejszą uwagę zwracać na kwitnienie i towarzyszące mu okoliczności.

Zbiór chmielu w Niemczech w roku 1894. Według urzędowych sprawozdań wynosiła przestrzeń zajęta pod uprawę chmielu i jego plon w r. 1894.

Kraje	prze strzeń w hekt.	z hektara tonu	ilość zbio- ru w ton.
Prusy	3,036.9	0.62	1,875.6
Bawarya	26,333.9	0.66	17,473.5
Saksonia	4.0	0.73	2.9
Wirtembergia	5,754.2	0.90	5,183.6
Badeńskie	2,746.0	1.00	2,752.0
Hesseńskie	46.6	0.91	42.2
Oldenburg	12.6	0.58	7.3
Brunszwik	2.2	1.04	2.3
Sachsen-Mein.	14.8	1.19	2.8
„ Cob-Gothan.	11.0	0.42	4.6
Alzacja			
i Lotaryngia	4,241.1	1.36	5,762.6
razem	42,203.8	0.78	33,109.3
w r. 1893	42,064.6	0.25	10,639.9

Kraje powyżej niewymienione chmielu wcale nie uprawiały.

Konsumpcja jaj. W Berlinie w r. 1894 skonsumowano podług sprawozdania starszych kupiectwa 21,396,686 kilogr., czyli kóp 5,705,783, t. j. o 508,248 kóp więcej niż w r. 1893. Skonsumowane jaja przedstawiały wartość 15,736,549.50 m., a w roku 1893 16,445,000 m. Przy cyfrze ludności Berlina 1,700,000 osób wypadło w r. 1894 na konsumpcję roczną na głowę 201,4 wobec 186,7 w roku poprzedzającym. — Kolejami dowieziono w 1894 roku 24,744,112 kilo., t. j. kóp 6,598,430, czyli o 469,441 kóp więcej niż w r. 1893. Wartość dowozu wynosiła, licząc przeciętnie po 275.80 m. za 100 kóp, 18,198,470 m., wobec 19,392,121 m. w r. 1893. Mniejsza wartość tegorocznej wielkości dowozu pochodzi z powodu tańszej ceny przeciętnej. Wywóz z Berlina wynosił 3,347,226 kilo., t. j. o 145,526 kilo. (około 38,800 kóp) mniej w porównaniu z r. 1893.

Pszenica niedrzwicka. Poniżej zamieszczamy list szanownego radcy Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dr. Kowalskiego, dla wiadomości pp. rolników:

CHMIEL.

Poznań, 16/VIII. — Zbliżający się czas rwania chmielu, daje się odczuwać w interesie tym produktem, gdyż z każdym dniem chęć kupna się zmniejsza. Jak wiadomo z poprzednich sprawozdań, starego chmielu w posiadaniu producentów wcale już niema. Handlarze sprzedają po 45—80 m., stosownie do gatunku, przyczem pośledni zupełnie zaniedbani. — Stan pogody najbardziej sprzyja plantacyom, które prezentują się świeżo i zdrowo. Rwanie wczesnego chmielu rozpocznie się za jaki tydzień. Obiecują sobie zbiór wyborny pod względem jakości chmielu.

Norymberga, 19/VIII. — Warunki atmosferyczne w ostatnim tygodniu były urozmaicone: pogoda słoneczna, deszcz i wiatr następowały po sobie na przemianę, tymczasem dla pomyślnego dojrzewania rośliny potrzebne spokojne, ciepłe powietrze. Gorzej z aurą południowej Anglii, gdzie ostatniej niedzieli szalał prawdziwy orkan i ogromnie zaszkodził plantacyom, które przedtem dużo już ucierpiały od ciągłych deszczów. Od września 1894 r. do końca lipca 1895 r. przywóz chmielu do Anglii wynosił 227,016 cent., z tego z Ameryki 142,606, a 84,394 z Niemiec. Zdaje się, że w tym roku import do Anglii wobec niepomyślnego stanu tamtejszych plantacji bynajmniej się nie zmniejszy. — Co się tyczy bieżącego interesu chmielu, to trwa on ciągle w wyczekiwaniu — na stary towar nie ma popytu, a nowy jeszcze nie przedstawia większego wyboru. Targ dzienny na tutejszym rynku nie przewyższa 20 bel po cenie 65—74 m. za dobry średni towar; za nowy towar styryjski płacono 140, 142—146 m., za badeński 115—120 m.

Saaz, 16/VIII. — Zapasy starego chmielu są zupełnie wyczerpane, tylko od czasu do czasu zjawia się na rynku pojedyncza bela towaru zwrócona z browaru — i wnet znajduje odbiorcę po 80—85 fl. — Obfite deszcze ostatnich dni dobrze się przysłużyły plantacyom, tylko rozwój zacofanych w wegetacji chmielników dotychczas nie postąpił. Rwanie chmielu, które już się rozpoczęło w pojedynczych plantacjach, nastąpi na dobre dopiero za dni kilka. Chmiel tegoroczny będzie wyborowego gatunku, przytem w tutejszym okręgu i pod względem ilości rezultat będzie wysmienity. Dotychczas do transakcyj jeszcze nie doszło, ponieważ producenci, wobec niepomyślnych wiadomości o urodzaju chmielu w Anglii, nie chcą oddawać towaru taniej jak po 100 fl. — W Ameryce dobry urodzaj spodziewany jest tylko nad wybrzeżem Pacific.

Spalt, 16/VIII. — Plantacje tutejsze orzeźwił bardzo silny deszcz i obecnie prezentują się one przepięknie. Jeżeli nie szczególnego nie zajdzie, to zbiór wypadnie ku zupełnemu zadowoleniu producentów. Ostatniej niedzieli bawiło u nas 162 członków związku producentów chmielu z Saaz, którym bardzo się spodobała metoda, stosowana tutaj przy kulturze chmielu.

„Szanowny Panie Redaktorze!

Powodowany ogłoszeniami, pomieszczaniami w roku zeszłym, nabyłem od W-go Gustawa Mazurkiewicza z Niedrzwicy-Kościelnej 7 korcy pszenicy, która jako nowa odmiana, do handlu pod nazwą pszenicy niedrzwickiej wprowadzoną została.

Pszenicę tę wysiałem w dniu 7-m września r. z. rzutowo na przestrzeni siedmio-morgowej, przeznaczając pod nią grunt glinkowaty, znany powszechnie pod nazwą glinki lubelskiej, w średniej kulturze znajdujący się pod względem wynawożenia i uprawy mechanicznej. Przebieg wegetacji przed i po zimie był normalny. W dniu 2-m sierpnia r. b. zebrałem z wyżej powołanej przestrzeni 36 wozów pszenicy o przeciętnej długości kłosów 90 milim., o wyroście słomy 1,55 m. Z tych 36 wozów otrzymano ziarna celnego 83 korce, o wadze korca 246 funt. i pośladu 2 korce.

Ziarno należy do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek widzieć miałem sposobność. Grube, pękate, o przepysznym jednostajnym kolorze, stawia pszenicę niedrzwicką w rzędzie najcelniejszych białych pszenic.

Z winnem uszanowaniem

dr. Tadeusz Kowalski.

Olbięcin, 15 sierpnia 1895 r.